

# Przedobrotnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 168

Ł

Rok 65

Czwartek, dnia 25 lipca 1935



W Strasburgu odbył się wspaniały kongres eucharystyczny, w którym uczestniczyło 50 tysięcy dzieci ze wszystkich stron Francji. Na zdjęciu górnym dzieci w płaszczach krzyżowców składają na ręce biskupa Strasburgu mieszki ze zbożem. U dołu wspólna komunja św. kilkunastu tysięcy młodzieży.



Faszyzm zaprawia młodzież męską od najmłodszych lat we władaniu bronią. Na zdjęciu fragment ćwiczeń wojskowych najmłodszych Włochów, przebywających w liczbie 50 tys. w obozie wakacyjnym pod Rzymem.

## Decydująca rozgrywka hitleryzmu z opozycją

Narodowy socjalizm musi stoczyć ostrą walkę na kilku frontach

Walka narodowo-socjalistycznego kierunku o władzę w Niemczech ma już poza sobą kilka etapów, począwszy od pierwszego nieudanego puczu monachijskiego, przez powolny wzrost sił do gwałtownego rozrostu i ujęcia władzy. Ostatni etap tej walki stanowiła krwawa rozprawa z kierunkiem radykalnym w łonie samego stronnictwa z dnia 30 czerwca 1934 r. U steru rządów nowi władcy zajęli się przede wszystkim wewnętrznym uregulowaniem państwa według własnego programu, oraz rozerwaniem blokady politycznej zewnętrznej i uwolnieniem państwa z więzów traktatu wersalskiego.

Wewnątrz Trzeciej Rzeszy zostało wszystko w krótkim czasie podciągnięte pod jeden sztychulec narodowo-socjalistyczny, a w razie oporu zduszone, wyrwane, zakazane. Narodowy socjalizm, zidentyfikowany z państwem, otoczył się własną glorią i zdrzemnął się. Aż obudziły go wstrząsy podziemne, które tu i tam wytryskały w gejzery jawnego oporu. Z jednej strony żywiły lewicowe, podziemne stale przez emigrację polityczną, zaczęły prowadzić podziemną walkę z ustrojem narodowo-socjalistycznym. Na granicach Rzeszy doszło do krwawych walk celników z kurjerami politycznymi emigracji, którzy przynosili w głąb Niemiec olbrzymie ilości bibliu agitacyjnej i instrukcje dla konspiratorów. Władze policyjne wykrywały tu i tam jacejki oporu i buntu, ale nie mogły ujawnić całej organizacji podziemnej.

Z drugiej strony katolicy od taktyki oporu biernego przeszli do działania. Organizacje katolickie zostały organicznie wzmocnione i przeciwstawione otwarcie organizacjom narodowo-socjalistycznym. Dokonało się to nie bez pomocy samego reżimu, który, szyskanując na każdym kroku organizacje katolickie, szysząc z kleru, popełnił grubą błąd taktyczny. Pewnym punktem oparcia katolików stał się również fakt, że wskutek schizmy w

obozie ewangelików niemieckich, wielu wyznawców tego kościoła zaczęło pilniej patrzeć w kierunku obozu katolickiego, który wykazał większą spójność i większą skuteczność siłę odporną.

Ten stan rzeczy trwałby może dłużej, gdyby nie kilka faktów, które otworzyły oczy rządzącym i zwróciły ich uwagę na niebezpieczeństwo. Pierwszym takim faktem było wystąpienie biskupa Monasteru w Westfalii przeciw udziałowi w „gautagu“ westfalskim ideowego kierownika narodowego-socjalizmu, Alfreda Rosenberga. Tu i tam przyszło również do drobnych starć między zorganizowaną młodzieżą katolicką, a oddziałami młodzieży hitlerowskiej. Księża katolicy z ambon zaczęli wzmacniać opór wiernych przeciw urzędziom narodowo-socjalistycznym, występując szczególnie ostro przeciw sterylizacji.

Władze przyjrzały się pilnie i uważnie wszystkiemu, co się na terenie Rzeszy dzieje. i stwierdziły, że podziemne wrzenie objęło już terytorjum całych Niemiec i sięgnęło aż do dawnego stronnictwa niemiecko-narodowych, którzy w przedostatnich wyborach zawarli przeciw pakt z Hitlerem, a nawet do Stahlhelmu, którego przedstawiciel i przywódca Seldte zasiada w rządzie w charakterze ministra pracy. Jak silne jest wrzenie w tej organizacji, świadczy fakt, że władze prowincjonalne uważały za konieczne rozwią-

zać w niektórych prowincjach organizację bez uprzedniego zasięgnięcia zdania naczelnego przywódcy i ministra Seldtego. W ostatnich dniach rozwiązano Stahlhelm w trzech prowincjach, obecnie zaś w Turynji i na Śląsku. Wybitni przywódcy organizacji w Turynji powędrowali nawet do obozu koncentracyjnego, a rozwiązanie na Śląsku nastąpiło na podstawie rozporządzenia prezesa rady ministrów Rzeszy o ochronie państwa i narodu, zaś cały majątek organizacji śląskiej Stahlhelmu uległ konfiskacie.

Jednocześnie walka o utrzymanie władzy szła energicznie dalej naprzód. Pruski prezes ministrów, gen. Göring, wydał rozporządzenie skierowane przeciw klerowi katolickiemu, dając wolną rękę naczelnikom władz prowincjonalnych. Rozporządzenie to ma być rozszerzone przez władze centralne na cały teren Rzeszy. Można się spodziewać, że, jak zwykle w takich wypadkach, władze prowincjonalne okażą się bardziej jeszcze sumienne aniżeli Berlin i że akcja przeciw klerowi katolickiemu i przeciw organizacjom katolickim, szczególnie młodzieży, jako najbardziej czynnej w oporze, będzie coraz ostrzejsza.

Z niemińszem nieprzejednaniem traktuje narodowy socjalizm również Żydów, przeciw którym represje idą przeważnie równoległe z akcją antykatolicką. Wynika to z ideologicznych założeń filozofji Rosenberga. Narazie

skończyło się na kilku represjach i demonstracjach antyżydowskich w dzielnicy Kurfürstendamm.

Natomiast główną energię koncentruje się około walki z podnoszącym głowę czerwonym niebezpieczeństwem, którego ośrodkiem stał się z natury rzeczy Berlin z silnymi tradycjami lewicowymi. Dymisja dotychczasowego prezydenta policji berlińskiej, wysłużonego admirała von Levetzowa i mianowanie na jego miejsce młodego i energicznego hr. Helldorffa, wieloletniego żołnierza organizacji antykomunistycznych i kombatanata narodowo-socjalistycznego, świadczy wyraźnie, w jakim kierunku i z jaką energią nastąpi uderzenie władz przeciw szerczemu się czerwoniemu niebezpieczeństwu.

Jest wreszcie jeszcze jeden odcinek walki hitleryzmu z fermentami wewnątrz Rzeszy, a mianowicie rozrachunek z konserwatywną prawicą. Ile antyreżimowych prądów nurtuje pośród dawnej klasy junkierskiej, dowiodły niedawne incydenty z korporacjami studenckimi, zakończone rozwiązaniem starej heidelberskiej „Saxo-Borussii“. Ostatnie wiadomości mówią o podejrzeniach i rewizjach, które podobno nie zatrzymały się nawet przed progami siedzib b. rodziny panującej Hohenzollernów. Dawni magnaci niemieccy przezuwają ruinę majątkową w związku z ustawodawstwem socjalnym i polityką opieki nad chłopem. Młodzież konserwatywna widzi się odtrąconą od wpływów na ruch narodowy w Rzeszy, a poza tem bierze jej się za złe więzy jej z dawnymi dynastiami i klerem, jako podtrzymujące separatyzm krajowy wbrew ideom unitaryzmu państwowego Trzeciej Rzeszy. Hitleryzm zresztą już oddawna wygrywa swe hasła „antyjunkierskie“ wobec niemieckich mas robotniczych.

Jak zatem widać, wypada obecnie narodowemu socjalizmowi walczyć odrazu na kilku frontach. Od wyniku tej walki zależeć będzie dalsza konsolidacja systemu, który wystawiony jest na nietatwą próbę wytrzymałości.

### Początek walki kulturalnej w Niemczech

Zlikwidowanie „Związku b. Komitantów - Katolików“ w całej Rzeszy

Berlin. (PAT.) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Nastąpiło zlikwidowanie „Związku b. Komitantów - Katolików“ wraz z jego oddziałami w całej Rzeszy. W uzasadnieniu decyzji

powiedziano, że tworzenie wyznaniowych związków b. komitantów prowadzi do rozłamów w społeczeństwie i wnosi do organizacji b. wojskowych przeciwnictwa wyznaniowe.



# Wołyń wyzwala się z żydowskich kleszczy

## Jak wieś wołyńska walczy z żydostwem — Dlaczego popiera się „ridne szkoły“?

Krzemieniec, w lipcu  
Nie od rzeczy będzie zanotować znamieny fakt, że wśród ludności wołyńskiej, szczególnie polskiej, uświadomienie niebezpieczeństwa żydowskiego rośnie z dnia na dzień.

W walce z żydostwem rodzą się także swoje metody. Kto zna Kresy, ten zdaje sobie sprawę, że podjęcie walki na tym odcinku oznacza dużą zmianę na lepsze. Dotąd bowiem gospodarz, wyzyskiwany przez żydowskich lichwiarzy, cierpliwie dźwigał to jarzmo, popadając najczęściej w skrajną nędzę. Z reguły więc zadłużał się u Żyda, a w konsekwencji prosto wywłaszczał się, sprzedając ziemię poto, by zapłacić Żydowi.

Dział się to mogło tak długo, dopóki chłop polski nie uświadomił sobie istotnej roli żydostwa i możliwości podjęcia z nim walki.

Z chwilą jednak pojawienia się na wsi instruktorów rolnych, a zatem i powstania organizacji rolniczych, rozpoczął się proces uświadomienia sobie krzywdy i wyzysku.

Miejscowa wieś coraz wyraźniej zaczęła szukać wzorów w naszych ziemiach zachodnich. Powstają więc kółka rolnicze, samokształceniowe, a przede wszystkim spółdzielnie spożywcze, których głównym zadaniem jest usunięcie kosztownego pośrednictwa żydowskiego. Na tem polu niewątpliwie duże zasługi ma nasze osadnictwo wojskowe.

Utrzymanie spółdzielni, powstałych z drobnych składek, wobec zaborczości żydowskiej, wymaga dużego wysiłku. W ogniu walki ekonomicznej Żydzi nie przebijają w środkach, co zmusza znowu drugą stronę do stosowania specjalnych sposobów walki. Wygląda ona mniej więcej tak: polska spółdzielnia nie może wytrzymać konkurencji żydowskiej, więc zamyka się ją na pewien czas. Tymczasem Żyd w szale radości ze zniszczenia polskiej placówki gospodarczej stara się pozyskać sobie klientelę przez udzielanie hojnego kredytu. Gospodarze bardzo chętnie z kredytu korzystają i w przeciągu 2 lub 3 dni rozbijają cały towar. Powtarza się to kilkakrotnie, aż wreszcie gdy Żyd poczyna przynaglać gospodarzy o zapłacenie długu, ci mu z zimną krwią odpowiadają, że „ten towar cośmy zabrali to była tylko część procentu od zabranych nam pieniędzy drogą oszustwa — to są nasze pieniądze“. Żyd rad nie rad zmuszony jest opuścić wieś.

Jak widzimy, sposoby walki są dość swoiste, ale skuteczne.

Ze szkolnictwo polskie na kresach wschodnich ma doniosłą rolę do spełnienia, tego chyba nikomu tłumaczyć nie trzeba. A jednak niestety niezawiesz z tego zdają sobie sprawę ci, dla których ta właśnie dziedzina powinna być największą troską. Popieranie tak zwanych „ridnych szkół“, które stają się rozsądnymi wojującym „ukrainizmem“, silnie „flancowanego“ na Wołyń z Małopolski Wschodniej, powoduje to, że nawet element polski, pozbawiony opieki i oparcia, powoli ruszczyje.

Do tak absurdalnych wyników doprowadza ustrój szkoły, w której dziecko polskie podlega przymusowemu nauczaniu języka rosyjskiego! Niewątpliwie pogarsza poważnie sytuację fakt, że w wielu, szczególnie ludowych, szkołach nie ma ani jednego nauczyciela Polaka. Jeśli się zważy na siłę wpływu nauczyciela w szkole niższej na młodzież, to wówczas zdamy sobie sprawę z niebezpieczeństw płynących z tego stanu rzeczy.

A przecież w gruncie rzeczy o młodzień i o jej należyte wychowanie narodowe walka się toczy. Starych bowiem już się nie przemożi, tembardziej, że przeżyli oni demoralizacyjny okres wojenny i zaborczy.

Nie można pominąć milczeniem i tego faktu, że na Wołyń spotykamy dość liczne wioski, dziś już tylko katolickie, albo wyznaniowo mieszane, które, rzec można, z krwi i kości są polskie. Czas jednak i polityka zaborców pokryły ich oblicze ruszczyzną. Dominuje w ich życiu codziennym język ruski, polski natomiast jest od święta, ma prawo obywatelstwa tylko w kościele.

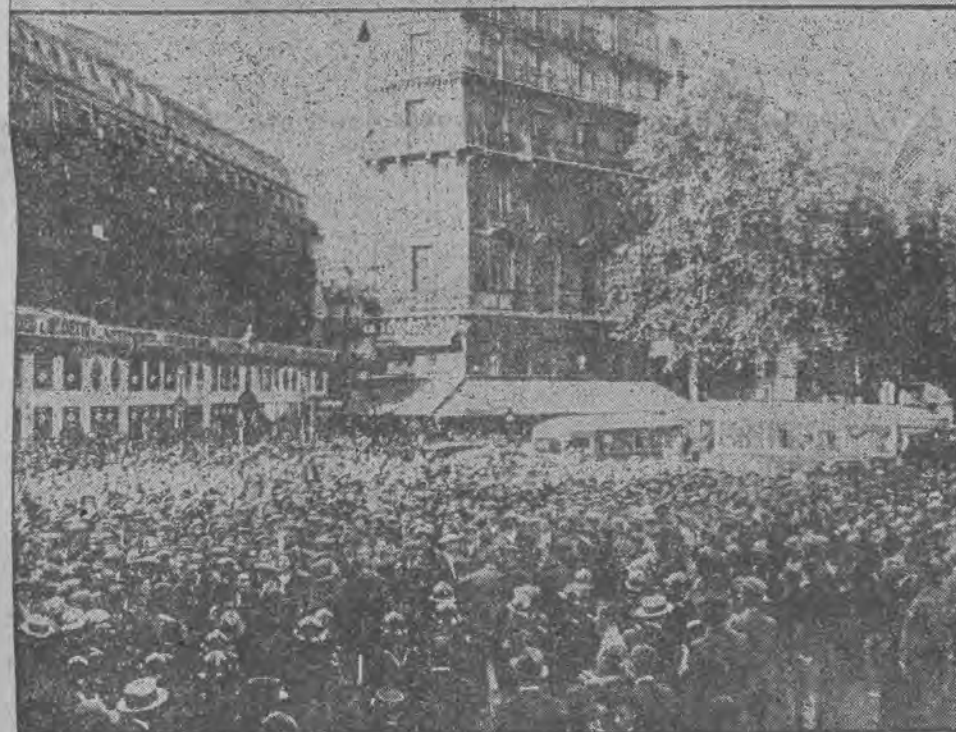
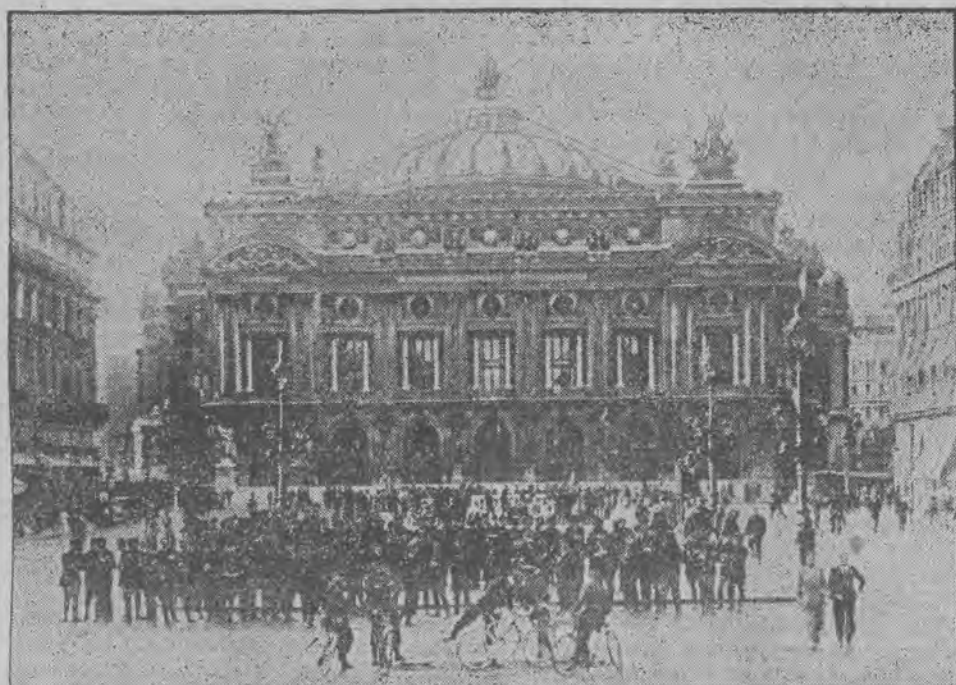
O polskości tych wsi mówią nazwiska ich mieszkańców i pewne tradycje, często nawet szlacheckie, które pamiętane są jak przez mgłę.

W takich to wsiach krzyżują się wpływy polskie i „ukraińskie“. Narzędziem tych wpływów jest nauczyciel, od którego bardzo wiele zależy. Ponieważ bywa nim najczęściej „ukrainiec“, więc wyniki jego pracy i wpływ na młode pokolenie może mieć tylko najgorsze dla polskości następstwa. Stąd taki teren wymaga w polityce szkolnej

ogromnej różnorodności zarówno w obsadzeniu sił nauczycielskich, jak i w ocenie sytuacji „narodowościowej“.

Oczywiście, gdyby tak było, wówczas mielibyśmy już polską politykę narodową. Niestety czekamy tu na nią od wielu, wielu lat. Wierzymy jednak coraz silniej, że chwila upragniona jest już bliska, ta chwila, w której narodziła Polska położy raz na zawsze kres różnym doświadczeniom szkodliwym i karygodnym małych i większych kacyków. B.

## NIEZDOBYTY PLAC OPERY



Lewicowe organizacje zamierzają urządzić wielką manifestację protestacyjną przeciwko dekretom oszczędnościowym premiera Laval'a na Placu Opery. Policja (górny obrazek) nie dopuściła manifestantów przed gmach Opery. — Lewicowcy manifestowali na bulwarach, oddzielani kordonami policji od celu swej wyprawy (dolny obr.)

## Anglja wciąga do konfliktu włosko - abisyńskiego świat arabski

Medjolan. IPAT. „Stampa“ donosi, że cała prasa arabska zajmuje się obecnie rzekomą akcją Anglii, usiłującą przeciągnąć na swą stronę w konflikcie włosko-abisyńskim cały świat arabski. Akcja ta ma być prowadzona przez Anglików w Hedzase, Palestynie, Transjordanji, Iraku i oczywiście w Egipcie. Według wiadomości dziennika „Ahram“, powtórzonej przez inne pisma egipskie, pomię-

dzy rządem brytyjskim, a Ibn Saudem zawarty został układ w sprawie ułatwienia kwestyj kolei żelaznej Hedzas—Medine, oraz w sprawie poprawienia linii granicznej. Anglja — według tych doniesień — nawiązać miała również kontakt z emirem Transjordanji. W związku z tem pozostaje — zdaniem „Stampy“ — ostre wystąpienie Emira przeciwko Włochom.

## Dokoła restauracji monarchji w Grecji

B. król czeka wezwania do powrotu

Ateny (PAT). Urzędowo zaprzeczono tu kategorycznie wszelkim pogłoskom o przygotowaniu zamachu stanu i o rzekomym szybkim przyjeździe b. króla. Jednakże prasa repu-

blikańska ujawnia pewien niepokój wskazując, że generał Kondylis działa jako agent przygotowujący się restauracji monarchji. Premier Tsaldaris oświadczył dziś prasie, że...

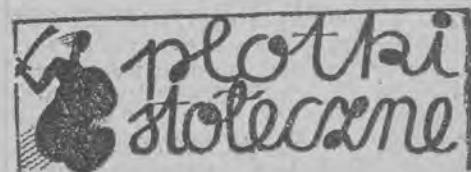
ma żadnej urzędowej misji w Londynie. Jednakże i ta wizyta wydaje się republikanom bardzo podejrzaną.

A teny (PAT). Tsaldaris oświadczył przedstawicielom prasy, iż sprawa większości, jaka będzie konieczna do przeprowadzenia rekonstrukcji będzie później przedmiotem porozumienia pomiędzy przedstawicielami świata politycznego. Tsaldaris poza tem zapewnił, iż wszystkie wystąpienia Kondylisa pozostają ściśle w ramach legalności.

W pewnych kołach politycznych wyrażają nadzieję, iż wobec gwałtownych sprzeczności, jakie wywołuje ewentualność restauracji i w obawie zaostrzenia wewnętrznej sytuacji w Grecji były król uczyni oświadczenie, stwierdzające, iż zgodzi się na powrót do kraju, jeżeli zostanie wezwany przez wszystkie stronnictwa, reprezentujące ład społeczny.

## Zamach na ministra wojny w Hiszpanji

Madryt. (PAT). Na torze kolejowym znaleziono wczoraj bombę na pół godziny przed nadejściem pociągu, którym jechał minister wojny Gil Robles.



22 lipca.

Rzadko kiedy była stolica tak wyludniona, jak obecnie. Prosto rzuca się w oczy nieobecność mnóstwa mieszkańców: widać to w tramwajach, na ulicach, w kawiarniach, w kinach. O teatrach nie wspominamy, gdyż tam i przed wakacjami niestety zbyt często świeciły łysiny.

Brak przedewszystkiem młodzieży. Około godz. 1-ej do 3-ej pełno jej było na mieście. Uderzała swą żywocnością i hałasem. Teraz zupełnie jej nie widać.

Sporo warszawiaków jest nad morzem. Sporo zjechało w góry i na Pokucie, które staje się tu bardzo modne. Np. w Zaleszczykach większość letników to warszawiacy.

Ala najwięcej bodaj udało się na wieś. Dwory jako letniska — to osłabłość ostatnich pięciu lat. Z początku szło to z trudem, a i ziemianie z trudem naginali się do przemysłu hotelowego, ale w miarę praktyki organizacja letnisk po dworach była coraz żywsza, lepiej postawiona. Dzisiaj co najmniej 30 proc. osób, wyjeżdżających na wypoczynek, skierowuje się na wieś.

Żeby jednakże letnicy wyzyskali okres wywczasów celem bliższego zetknięcia się z ludem, przyjrzenia się jego ogromnemu wysiłkowi i jego zdobywczości, jego uporowi w przeprowadzaniu swych zamiarów! Żeby starali się wnikać w jego światopogląd, pełen rasowości i instynktu polskiego!

Przydałoby się to niejednemu mieszczuchowi, wzutemu — pod wpływem miasta bez wyrazu i bez oblicza — z naturalnych instynktów narodowych. Jakżeby to bardzo się przydało!...

Pamiętam z początków mej pracy dziennikarskiej, jak to czynił dawny mój szef. Urządzał sobie wypoczynek dwukrotnie: raz na przedwiośnie, po raz wtóry — latem.

Kiedy czuć było nadchodzącą wiosnę, w marcu, gubił się na tydzień lub dwa. Adresu nikomu nie zostawiał, ale wszyscy wiedzieliśmy, że go trzeba szukać albo gdzieś koło Wisły w Beskidach, albo gdzieś na Mazurach. Odczuwał potrzebę zetknięcia się z ludem i zachłystnięcia rodzimej filozofji chłopskiej.

„Człowiek się odmładza, obcuje z ludem — mawiał. — Nam, ścieranym codziennie przez życie i ocierającym się o wszelki brud życia, konieczne jest zbliżenie się do rezerwuaru sił naturalnych, jakie znajdują się w ludzie, siedzącym na roli i czerpiącym z roli swoją filozofję“.

A dopiero latem wypadał na cztery tygodnie bądź na studia zagranicę, bądź też na kurację do uzdrowisk.

Miał za to zawsze ogromny rozmach w pracy, który go do dzisiaj nie opuścił. Miał i ma daleką perspektywę w spojrzeniu na zjawiska życiowe. Może mu to dawało właśnie systematyczne stykanie się z ludem.

WARSZAWIANIN.









